

W świecie idealnym płeć liczyłaby się tylko w sprawach ściśle prywatnych. Nie powinna mieć znaczenia w traktowaniu przez państwo i [prawo](#). Mówi o tym przecież nawet [konstytucja](#), która w art. 33 nie pozostawia żadnego pola do interpretacji ani wyłączeń: „par. 1. Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Par. 2. Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń”. Ustawa zasadnicza najwyraźniej jest opisem funkcjonowania Rzeczypospolitej idealnej, a nie tej rzeczywistej. Równość płci wciąż działa głównie na papierze. I niech mi nikt nie podrzuca przykładów spektakularnych karier politycznych albo biznesowych tych nielicznych kobiet, którym się udało przebić. Ani – procentowo zapewne liczniejszych – kobiet w mediach (tu akurat panuje może nie parytet, ale przynajmniej większa otwartość na [kobiety](#) na wysokich stanowiskach). Statystyki są nieubłagane.

Polska podpisała Konwencję stambulską w grudniu 2014, ratyfikowała w kwietniu 2015 roku. Dokument obowiązuje w 34 państwach, m.in. w Niemczech, Chorwacji, Danii, Portugalii.

Konwencja ma chronić kobiety przed wszelkimi formami przemocy oraz dyskryminacji. Oparta jest na idei, że istnieje związek przemocy z nierównym traktowaniem, a walka ze stereotypami i dyskryminacją sprawiają, że przeciwdziałanie przemocy jest skuteczniejsze.

[Konwencja stambulska-czytaj cały dokument](#)



[Kliknij tutaj-czytaj więcej](#)